

# Gdzie ten kryzys?

Wszystkie zjawiska spowodowane niżem demograficznym stanowią dobrą okazję do zastanowienia się nad charakterem kształcenia uniwersyteckiego w ogóle. System boloński, czyli trzy plus dwa, właściwie prowadzi do tego, że na pierwszym etapie staramy się kształcić specjalistycznie, prawie zawodowo, co powoduje, że zabrakło na uniwersytecie czegoś, co uważam za podstawowe – pewnej formacji, kształcenia ogólnego. Uniwersytet nie powinien być, a w każdym razie nie w sensie podstawowym, miejscem uczenia konkretnego zawodu, bo taka wiedza ma to do siebie, że bardzo szybko ulega dewaluacji, traci aktualność. Na uniwersytecie powinniśmy mieć do czynienia, przynajmniej w początkowej fazie, z kształceniem ogólnym, studiowaniem raczej na uniwersytecie niż na konkretnym kierunku. Studenci pierwszego roku często nawet dobrze nie rozumieją na jaki kierunek idą, co wybrali jako swoją drogę życiową. Dopiero później, w kolejnym etapie kształcenia powinni wybierać jedną lub dwie specjalności. Stwierdzam, że system boloński dość mocno się kompromituje w konfrontacji z życiem.

Drugą sprawą, którą chcę poruszyć jest sytuacja humanistyki. Z punktu widzenia tego, co obserwujemy w Narodowym Centrum Nauki, wygląda ona zupełnie inaczej niż to wynika z przekazów medialnych i apeli różnych kryzyso-

wych komitetów. Nie ma mowy o żadnym kryzysie humanistyki! Wprost przeciwnie. W ciągu trzech lat, gdy kieruję Radą NCN, najbardziej dynamicznie rośnie liczba aplikacji o granty składanych przez przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. Rośnie również wysokość nakładów na nauki humanistyczne, które na dodatek wsparte są Narodowym Programem Rozwoju Humanistyki. W tej chwili w niektórych konkursach około 20 procent nakładów idzie na nauki humanistyczne i społeczne. Tymczasem np. w Europejskiej Agencji Badań Naukowych (ERC) kształtuje się to na poziomie 15 procent. Zatem w kraju mamy relatywnie wyższy wskaźnik nakładów na humanistykę niż w Europie.

Obserwujemy wyraźny wzrost zainteresowania grantami NCN badaczy z obszaru nauk humanistycznych. W ostatnich głównych konkursach grantowych, czyli Opus, Sonata i Preludium, najwięcej aplikacji złożono w obszarze HS. Więcej niż w naukach ścisłych i technicznych oraz naukach o życiu. Ten obraz trzeba uzupełnić profilem wiekowym osób, które do nas aplikują. Podział pokoleniowy jest bardzo wyraźny. Młode pokolenie humanistów jest w natarciu, natomiast starsza generacja w znacznym stopniu nie akceptuje systemu grantowego i kontestuje ten „konkurencyjny” typ finansowania badań. Z tego punktu widzenia można po-



ot. Piotr Kieraciński

wiedzieć, że nie jest to kryzys humanistyki, ale kryzys w samej humanistyce.

Gdybym myślał o tym, gdzie jest kryzys, to powiedziałbym, że wolniej do nowego systemu dopasowują się nauki techniczne. Mniej jest tam młodzieży aplikującej, więcej różnych starych przyzwyczajzeń, dużo silniejszy wpływ profesury na zachowania młodych naukowców. Tymczasem w humanistyce widać niezależność młodych badaczy; jest wielu młodych – fantastycznych, pełnych zapału i świeżych pomysłów, otwartych na świat, zdobywających doświadczenia zagraniczne, bez kompleksów językowych.

To było dla mnie prawdziwe odkrycie, zwłaszcza w kontekście „dramatycznych” doniesień prasowych.

Jednak ta debata nie jest zbędna. Wprost przeciwnie. Powinna się ona przedrodzić w dyskusję o stanie nauki w Polsce, w tym o stanie środowiska akademickiego, bo istnieje wielka potrzeba przemyślenia tego, w jakim kierunku zmierzamy.

*Michał Karoński*

Prof. **Michał Karoński** jest matematykiem. Pracuje na UAM w Poznaniu. Jest przewodniczącym Rady Narodowego Centrum Nauki.